Gazeta Olsztyńska.

Nr. 22. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 30 maja 1890. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. Rok V.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Z życia Mikusia Rozumka.

W pewnéj wiosce, do któréj będąc jeszcze parobkiem chodziłem w kiermas na muzykę, mieszkał sobie niedaleko dworu porządny chłopina, nazwiskiem Mikuś Rozumek. Jeżeli się nie mylę, to przed pięcioma laty, prawie w owsiane żniwa ożenił się z Barwką Wojtkową. Po ojcach odziedziczył on chałupę i kawałek gruntu, do tego przyniosła Barwka w posagu krowę i sześciotygodniowego prosiaka. Przy tak małem gospodarstwie chodzili oboje do pracy do dworu, albo też do sąsiednich gospodarzy. Gdy zaś robota w polu się skończyła, zajmował się Mikuś paszeniem krówki i prosiaka. Powiązał je na powróz i daléj na pańskie łąki. Bo Mikuś jeszcze należał do tych „mądrali“, którzy mowią, że z pańskiego pola ukraść, to nie jest grzechem, gdyż ich mniemanie jest, że pan ma dużo, to mu trzeba brać, gdzie się da. Razu jednego przed żniwami, gdy krówka i prosiak pasły się w środku pańskiéj łąki, zjawił się niewiedzieć zkąd dziedzic.

— Acha Mikusiu, tego chciałem, przecież raz Was złapałem na gorącym uczynku — zawołał, przybliżając się do Mikusia.

— Przepraszam panoczku, — rzekł z bojaźnią Mikuś — ja nie winienem, tylko te gadziny, że mnie tu przeciągły.

— Tą razą Wam przepuszczę, ale pamiętajcie, że jeżeli Was jeszcze raz napotkam na mojéj łące, nietylko, że Wam krowę zabiorę, ale Wam oto tym kijem tyle nasadzę, ile się zmieści. A teraz marsz z cudzéj łąki!

Mikuś ani się obejrzał; czémprędzéj umykał do domu, dziękując Bogu, że mu tak sucho poszło. Gdy przypędził do domu, Barwka go zapytuje, dla czego tak wczas przygnał, że jeszcze krowa głodna i wieprzek kwiczy.

— Ale moja stara — odpowiada Mikuś — nieszczęście mi się przydało, dziedzic mnie złapał na łące i obiecał krowę zabrać, jeżeli się jeszcze raz tam pokażę. Cóż teraz będziemy robić? Ze swojego pola krowy nie utrzymamy, a złapie mnie dziedzic na swojem polu, to krowę zabierze i cóż będziemy mieli? Spełni się na nas przysłowie: „Babskie wiano zdechło samo.“

— Prawdę masz chłopeczku — rzecze Barwka — i cóż poczniemy?

— Ej! porada jeszcze nie umarł, a głowy też nie noszę od parady; wiesz, ja tak umyśliłem: krowę zabijemy, połowę mięsa sprzedamy, a połowę zjemy.

— Jabym zaś tak radziła: krowę zagnać na jarmark i sprzedać — odpowiedziała Barwka.

— Patrzcie, jakaś ty głupia, co rzeźnik ma zarobić, to nam pozostanie; za pół krowy musimy tyb dostać, jakbyśmy na jarmarku za całą dostali, a drugie poł zjemy za darmo.

— To mi rozum, — rzecze Barwka. — Dobrześ chłopeczku wysztuderował, jakby jaki adwokat.

— A teraz słucha: za te pieniądze kupimy gęsi, które się same będą pasły, gdyby je chciał dziedzic zająć, furgną na skrzydłach i jż są w domu.

— Tak, to będzie dobrze.

— A za ostatek pieniędzy kupię kozę, od któréj będziemy mieli mleko do kawy. Gdy koza wejdzie na pole, dziedzic nie uzna czy to łania albo koza.

— Wcale dosbnała rada, bierz nóż i zarzynaj krowę — rzecze radośnie Barwka.

Mikuś naostrzyszy nóż, krowę zarznął, skórę zdarł w czém mu Jagna pomagała, poćwiaprwał, odciął jednę ćwierć, a wziąwszyna ramię, daléj do poblizkiéj fabryki, gdzie miała być wypłata. Tu (pomyśl) najlepiéj mój towar spieniężę.

Po drodze wydało mu przechodzić około rzeźnika, ky posiadał wielkiego psa, nazwiskiem Ron.

Pies ujrzawszże ktoś niesie mięso na ramieniu, wiedzieć, czy na rozkaz swego pa czy też z własnéj woli, skoczył za kusiem, z tyłu uchwycił za ćwierć ciągnie do jatki. Mikuś obejrzawszsię, kto go tak niespodzianie uchwy rzecze: No, czybyś chciał kupić? tobie bierz, na drugą wypłatę przyjdę pieniądze. Puścił ćwierć krowy i sprędzéj udał się do domu po drugą ćwierć mięsa.

Barwka się mogła nadziwić, że tak prędko sprzd i zapytuje ciekawie: „Chłopeczku, gdzie pieniądze?“

— Na wypł— odpowiada Mikuś ucieszony, że dobrze zrobił interes.

Wziąwszy ćwierć na ramię, udał się w inną stronę, do poblizkiego miasta, w którém się w tym dniu odbywał targ. Droga prowadziła przez mały lasek, w którym umyślił Mikuś odpocząć, bo już pot występował na czoło jego. Usiadł więc pod krzakiem. Za małą chwilkę obsiadła chmara much ćwierć krowy. Zobaczywszy to Mikuś, rzecze: A! a! wy pewnie chcecie kupić? Dziesięć talarów kosztuje cała ćwierć, podzielcie się; na wypłatę przyjdę po pieniądze. Wstawszy, udaje się do domu, zostawiwszy całą ćwierć na pożarcie muchom i innéj gadzinie. Gdy przyszedł do domu, już Barwka obiad nagotowała i nie mogą się oboje nachwalić dobrego sprzedaju i mądréj spekulacyi.

Na drugi miesiąc poszedł Mikuś do swoich dłużników; najprzód do rzeźnika, aby mu zapłacił za ćwierć krowy. Rzeźnik zdziwiony spogląda na Mikusia i mówi: Człowieku, możeście się pomylili, ja od Was żadnego mięsa nie kupowałem, sprzedać to Wam mogę, jeżeli chcecie.

— Wyście nie kupili, ale Wasz towarzysz kupił.

— Mylicie się, ja nie trzymam żadnego towarzysza — rzecze rzeźnik.

— A bo to prawda, — rzecze gniewnie Mikuś, — a któż tu leży pod ławą, — pokazując na psa.

— Jeżeli to ten towarzysz kupił, to niech wam zapłaci.

Mikuś obróciwszy się do psa rzecze: No, jakże to będzie, pokazując mu dość gruby kij, zapłacisz albo nie.

Pies wyszczerzył zęby i zaczął warczeć, czego Mikuś wcale nie zrozumiał.

— Co! ty jeszcze będziesz pod nosem burczał, czyś ty mięsa nie zeżarł? Majsterku, pozwólcie mi tego nicponia ukarać, — zawołał Mikuś do rzeźnika.

— Kiedy Was oszukał, to go ukarzcie, — mówił rzeźnik.

— Dobrze — rzecze Mikuś. — Potém złapawszy kawał powroza, uwiązał Nerona za kark, w czém mu majster dopomógł.

Wyprowadziwszy go przed chałupę, uwiązał go w ogródku u słupa dosyć grubego. — No, jakże, zapłacisz albo nie? a już go po grzbiecie zaczął okładać.

(Dokończenie nastąpi).

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Delegatem na powiat brodnicki, tymczasem na okolicę lidzbarską, mianowaliśmy p. Antoniego Rucińskiego ze Słupa pod Lidzbargiem. Z położenia powiatu brodnickiego wypada, że korzystném byłoby, gdyby go podzielić można na dwie części; dla tego oczekiwać będziemy w téj mierze podań od ludzi zaufania godnych. Urząd delegata nie jest tak uciążliwym, jak sobie niektórzy przedstawiają. Raz urządziwszy organizacyą, ma się następnie mało zachodu. Niepojętą więc prawie jest rzeczą, dla czego w niektórych powiatach żadną miarą osobistości odpowiednich na urząd ten znaleść nie można. A jednak sprawa ta należy do najważniejszych.

Przy téj sposobności przypominamy panom kolektorom ich obowiązki regularnego ściągania składek, gdyż potrzeby nasze rosną z dniem każdym. Żadnego roku jeszcze tyle nie zakładaliśmy nowych czytelni, co obecnie. A wszystkie dawne czytelnie wołają o nowe książki. Kilka tysięcy marek, przekazanych nam z funduszu głodowego, były kroplą w morzu potrzeb „głodu duchowego. Nieustannie pracować trzeba nad zasilaniem kasy naszéj, inaczéj wszystko stanie, a dzieło oświaty dozna szwanku pożałowania godnego.

Adres kasyera naszego: Dr. Kapuściński, Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

W sprawie prawa o zabezpieczeniu robotników.

W maju roku zeszłego uchwalił rząd nowe prawo o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdatności do pracy (a więc inwalidów). Prawo to zostało przez cesarza zatwierdzone i prawdopodobnie będzie obowięzywać już od 1 go stycznia przyszłego roku, a więc za 7 miesięcy. Kasy, do których składki płacić należy, też niebawem zostaną urządzone. Ze względu na ważność sprawy téj tak dla chlebodawców jako i dla robotników, warto przepisy prawa tego dokładnie poznać. A więc posłuchajmy.

Zabezpieczenie będzie dwojakie, dla inwalidów i dla starców. Przez inwalidę rozumie prawo człowieka, który skutkiem choroby lub wypadku nieszczęśliwego okaleczał, został na zawsze niezdatnym do pracy i skutkiem tego na utrzymanie nic zarobić nie może; — przez starca rozumie człowieka, który choć zdrów, dla podeszłego wieku na utrzymanie swoje zarabiać nie może. Tak inwalida jak starzec będą pobierali pewną roczną rentę (pensyą) — po kilka set marek na rok i to

inwalida dopiero wtedy, gdy będzie zapisany do kasy przez 5 lat,

starzec dopiero wtedy, gdy będzie należał do kasy i opłacał wkładki przez lat 30. Kto będzie pobierał rentę jako inwalida, ten oczywiście, gdy się zestarzeje, nie dostanie już renty, to jest rocznéj wypłaty jako starzec.

Zapisywać się muszą do téj kasy wszyscy, którzy pracują u drugich za zapłatą, jeżeli ich zarobek nie wynosi rocznie więcéj, jak 2 tysiące marek; zapisywać się muszą zatém robotnicy i robotnice, czeladź, uczniowie w rzemiosłach i handlach, pomocnicy handlowi, parobcy, dziewki. Żeby się do kasy zapisać, trzeba mieć najmniéj lat 16.

Z Nowym Rokiem 1891 wszyscy 16-letni młodzieńcy lub dziewczyny będą zapisywani do kasy, mogą zatém dostać rentę inwalidy, gdyby ich jakie nieszczęście spotkało, dopiero po 5 latach, zatém z początkiem 1896 roku, rentę na starość zaś dopiero po upływie lat 30, a zatém w roku 1921.

Ci, którzy już dziś liczą około lat 40 lub więcéj, musieliby także czekać na rentę inwalidy tak samo jak młodzieńcy 16-letni lat 5, a na rentę na starość lat 30, a więc ostatnią rentę mogliby pobierać dopiero po skończonym 70 roku życia. Płaciliby zatém składki do kasy nadaremno, bo wielu z nich nie doczekałoby się wcale tak pięknego wieku.

Byłaby to niesprawiedliwość dla starszych i żeby temu zapobiedz, prawo rzeczone zawiera tak zwane przepisy przejściowe, to jest takie przepisy, podług których każdy może zaraz po roku 1891 dostać rentę inwalidy, gdyby skutkiem jakiego wypadku tak okaleczał, że by był zupełnie niezdolnym do pracy, choć jeszcze przez 5 lat składek nie płacił, — i niedługo po 1891 rentę na starość, jeżeli dla podeszłego wieku nie mógłby już zarabiać na siebie, chociaż jeszcze przez 30 lat składek nie płacił.

Żeby to korzystne ustępstwo uzyskać, muszą wszyscy ci, którzy już skończyli lat 16 ście, a do kasy dnia 1-go stycznia 1891 roku będą zapisani, postarać się o świadectwa:

jako od 1-go stycznia 1886 r. byli ciągle zatrudnieni i jaką za to płacę pobierali, bo od wysokości płacy będzie także zależała wysokość renty.

Jeżeli kto w tym czasie był chory, musi także dostawić na to świadectwo; jeżeli kto — naprzykład wyrobnik, zwyczajny robotnik, albo robotnica, pracował co kilka dni w innem miejscu, u innego chlebodawcy, trzeba wtedy pójść do burmistrza, amtowego sołtysa lub wójta, którzy po części ich znają i muszą wystawić świadectwo, jako byli ciągle w pracy od 1 stycznia 1886, z jakiego powodu przerwy zachodziły i ile pobierali dziennego zarobku. Poświadczenia choroby wystawiać będą kasy chorych, czy miejskie, czy wolne kasy. Robotnicy nasi, którzy wychodzili po 1886 roku w głąb Niemiec za robotą, albo którzy po tym roku wrócili z głębi Niemiec do kraju, niech się zawczasu zaopatrzą tu ztąd, lub ztamtąd w świadectwa: jako od 1 stycznia 1886 r. byli w pracy i ile wynosił ich zarobek.

Dla tych świadectw ułożone są osobne formularze, które każdy będzie mógł za fenyg lub dwa fenygi nabyć. Te formularze trzeba przedłożyć chlebodawcom, u których się pracowało do podpisu, podpis jednak musi być potwierdzony przez władzę miejscową. Jeżeli chlebodawca nie żyje, jeżeli się w świat daleki wyprowadził, należy pisać do miejscowéj władzy tam, gdzie się od 1 stycznia 1886 było w pracy, a władza świadectwo wystawi. Jeżeliby chlebodawca nie chciał się tém zająć, o czém bardzo wątpić należy, wtedy trzeba pisać do władzy miejscowéj tam, gdzie się od 1 stycznia 1886 pracowało. Władze publiczne, to jest burmistrze, amtowi, sołtysi i wójci otrzymali polecenie od rządu:

że świadectwa takie mają z całą gotowością ludziom wystawiać, a nawet ludzi pouczać.

Kto się teraz o takie świadectwa wystara do 31 grudnia 1890 r., ten po 1 stycznia 1891 r. otrzyma

rentę jako inwalida, choć jeszcze 5 lat nie upłynie, gdyby go w rok albo w półtora roku spotkało takie kalectwo, że nie mógłby pracować na siebie,

i otrzyma rentę na starość, jeżeli do 1 stycznia 1890 r. skończył lat 69.

Podług prawa renta na starość wypłacać się będzie ludziom tym, którzy skończą lat 70.

Już teraz jest wielki czas, aby się o świadectwa wyżéj wspomniane starać, bo z tém będzie wiele kłopotu. Świadectwa te trzeba starannie zachować, ażeby je po 1 stycznia 1891 w kasach przedłożyć.

Kto się o takie świadectwa do 31 grudnia roku bieżącego nie wystara, albo zgubi, ten straci prawo do tych ustępstw i na zabezpieczenie inwalidy musi płacić składki przez lat 5, a na zabezpieczenie starości przez lat 30. Wtedy wszyscy ci, którzy dzisiaj liczą przeszło lat 40, bodaj się doczekają renty na starość. A szkoda, bo chodzi o przeszło 100, o kilkaset marek na rok — podług klasy.

Zwracamy już dziś na to uwagę; będziemy o tém częściéj pisali, a światlejszych Czytelników naszych upraszamy, aby pod tym względem objaśniali wszystkich robotników, czeladź rzemieślniczą, pomocników kupieckich, słowem wszystkich pracujących, którzy przez rok zarabiają mniéj aniżeli dwa tysiące marek.

Ci, którzy zarabiają więcéj jak 2 tysiące marek, nie będą do zabezpieczenia przypuszczeni.

Co tam słychać w świecie?

— Cesarz niemiecki skaleczył się w pierwsze święto Zielonych Świątek w prawą nogę, gdy w Poczdamie wyskoczył z powozu, który się wywrócił. Książę dziedziczny zasko-meiningski, który najstarszą siostrę cesarza ma za żonę i jechał z cesarzem, wypadł z powozu i się lekko zranił w głowę; podobny los spotkał woźnicę. Noga cesarza u kostki opuchła, tak iż następnego dnia buta obuć nie mógł.

— W Wiesbaden umarł jeden z najsławniejszych jenerałów pruskich, Fransecki, znany z wojen w latach 1866 i 1870. On to, dowodząc pomerańskim korpusem, dnia 18 sierpnia 1870 przeważył pod Gravelotte szalę zwycięztwa na stronę niemiecką.

— Anarchistyczne pisma i druki wpadły według „Berliner Presse“ w ręce policyi berlińskiéj. Odezwy drukowane na czerwonym papierze potępiają żądanie socyalnych demokratów, zaprowadzenia 8-godzinnéj pracy dziennéj i wzywają do zamachów zbrojnych. Ostrze odezw skierowane jest przeciw cesarzowi; donoszą one także, że w Paryżu istnieje zakład, w którym wyrabiają materyały wybuchowe i wzywają anarchistów niemieckich, żeby z zarządem zakładu zawiązali stósunki.

— W sierpniu roku bieżącego odbędzie się w Fuldzie konferencya Biskupów z obrębu państwa pruskiego.

— Niemiecka „Freisinnige Zeitung“ pisze w artykule zatytułowanym: „Koniec Bismarka“ pomiędzy innemi co następuje: „Wobec nietaktownego postępowania księcia Bismarka, cóż się pozostało z tego wielkiego i szlachetnego charakteru, jaki zawsze w nim upatrywali jego wielbiciele? Wstrętne widowisko, jakie odgrywa się teraz w Friedrichsruh, nie świadczy bynajmniéj, że upadek ten moralny i duchowy dokonał się w umyśle ks. Bismarcka w ostatnich dniach i tygodniach. Całemu światu teraz wiadomo, że ks. Bismark nigdy nie był owym szlachetnym i patryotycznym mężem, wasalem, za jakiego dotąd uchodził i był przez przyjaciół swych czczonym. W najwyższym stopniu bezwzględne i namiętne samolubstwo cechowało go zawsze, samolubstwu temu podporządkowuje teraz wszelkie względy przeciwko ojczyźnie, władzy i ludowi.“

— W komisyi, wybranéj przez parlament dla zbadania sprawy powiększenia wojska stojącego, oświadczył minister wojny, że rząd rzeczywiście uważa obecne powiększenie jeno za początek dalszych. Z mowy ministra dorozumieć się było można, że koszta tego powiększenia wojska będą ogromne. Przebąkiwano coś o 500 milionach marek! Słusznie téż wyraził dr. Windthorst wątpliwość, czy kraj będzie w stanie znieść nowe ciężary, jakie z powodu tak ogromnego wojska spadną na lud cały. „Jeźli tak daléj całą młodzież będziecie brać do wojska, to wtedy kto zostanie do pracy w domu, kto te tłumy wojaków używi? — pytał słusznie dr. Windthorst i bynajmniéj nie okazywał ochoty do przystania na żądanie rządu. Za to baron Huene życzliwiéj się na to zapatrywał. Ostatecznie zdaje się być pewnem, że rząd otrzyma co zechce, bo centrum na wszystko przystanie. Cieszcie się biedni wyborcy, którzy i tak już pewnie nie wiecie, zkąd brać pieniądze na cła i podatki niezmierne i którzy macie synów zdatnych pod broń. Z tych, gdy przyjdzie czas, pewnie już ani jednego w domu nie zatrzymacie, chyba kalekę!

— Dziwna wiadomość nadchodzi z Bawaryi, w któréj więcéj jak 3 części mieszkańców jest katolików, w któréj rodzina królewska jest katolicką. Król obecnie panujący, Oton, jest obłąkany, a jak lekarze oświadczyli, nie ma nadziei, aby kiedykolwiek wyzdrowiał. Rządzi tam w jego zastępstwie jego stryj, książę Luitpold. Spodziewano się, że tenże jako regent katolickiego kraju, będzie tak rządził, aby katolicy z niego kontenci być mogli. Przypuszczano mianowicie, że pierwszemu ministrowi bawarskiemu, Lutzowi, który jest wprawdzie z urodzenia katolikiem, ale nie z przekonań postępków, każe sobie pójść. Tymczasem Lutz jak był, tak został i jest do dziś pierwszym ministrem bawarskim i broi, jak broił. Mimo to byli jeszcze tacy, co sądzili, że książę regent, jeżeli o nic więcéj, to przynajmniéj o tyle się postara, aby jego katolicy poddani nie doznawali krzywdy. Ale co się dzieje? Oto jak wiadomo odbywają się co rok wiece katolików niemieckich, raz w tém, drugi raz w owem mieście; w przeszłym roku był w Bochum. W tym roku postanowione zwołać wiec do Monachium, stolicy Bawaryi. Wszystko już było przygotowane, arcybiskup monachijski oświadczył, że nie ma nic przeciwko temu. Naraz otrzymuje ksiądz arcybiskup pismo od księcia regenta, w którém tenże ubolewa nad tém, iż wiec katolików niemieckich odbyć się ma w Monachium, bo ten wiec może zakłócić pokój! Dla tego prosi regent księdza arcybiskupa, aby się jeszcze raz dobrze z katolickimi mężami naradził, „zanim książę regent przedsięweźmie środki celem utrzymania pokoju, do jakich jest zobowiązany i uprawniony.“ Krótko mówiąc, książę regent, katolicki książę, panujący nad katolickim ludem, uważa to za niebezpieczeństwo dla ogólnego spokoju, gdyby ci katolicy zebrali się na wiec, radzący tylko o sprawach katolickich, a unikający wszystkiego, coby protestantów lub innych obrazić mogło! Boleść wielka ścisnęła serca wszystkich mężów katolickich na tę smutną wiadomość. Nie wiedzą wcale, co na to powiedzieć i przypominają, że w Bawaryi odbywały się często zebrania ewangielickiego związku Gustawa Adolfa i jeden z tych wieców powitał w imieniu rządu osobny komisarz. Więc co jednym wolno, drugim nie wolno? Tym drugim, to jest katolikom, którzy stanowią trzy części ludu bawarskiego? Niesłychane to rzeczy, a słusznie pisze katolicka „Germania“, że list księcia regenta pozostanie w historyi Bawaryi jedną z najsmutniejszych kart.

— W Hanowerze poświęcił Biskup hildesheimski kościół Panny Maryi, który zbudowano głównie za staraniem dr. Windthorsta. Sędziwy a ogólnie uwielbiany ten poseł udał się na uroczystość tę do Hanoweru, dokąd mu posłowie katoliccy przysłali telegraficznie gorące życzenia. Dr. Windthorst nie przyjmował z zasady żadnych podarunków, jakimi go wdzięczni katolicy uczcić pragnęli, lecz za to zbierał składki na ów kościół, który téż dzięki Bogu jeszcze za życia szlachetnego męża wykończono i poświęcono.

— Cesarz Wilhelm uda się z wizytą do Petersburga w towarzystwie pruskiego księcia Jerzego, pruskiego księcia Albrechta, wielkiego księcia badeńskiego, kanclerza Kapriviego, szefa sztabu jeneralnego hr. Waldersee i jenerał-feldmarszałka Blumenthala. Trzy tygodnie pobawi cesarz w Rosyi, poczém zwiedzi Warszawę.

— Szef urzędu marszałkowskiego, Liebenau, wniósł o uwolnienie go z tego urzędu, na co się téż monarcha podobno zgodzi. Liebenau poróżnił się z jenerałem Hahnke, przyszło nawet między nimi do niemiłego zajścia w salonach cesarza, który ten spór osobiście załagodził. Jenerała Hahnkiego posądza, jak wiadomo, ks. Bismarck, że przyspieszył jego usunięcie z urzędów.

— Francya. Dla żydów teraz wszędzie jako jakoś coraz cięższe nastają czasy, wszędzie ich biją i im dokuczają, nietylko w Europie, ale i w Afryce. W posiadłości francuzkiéj Algier, w miasteczku Gudme, napadł tłum Arabów podczas jarmarku na sklepy żydowskie i zaczął żydów znieważać i sklepy ich rabować. Żydzi bronili się jak mogli, lecz Arabowie byliby im pewnie strasznie skórę wyleili, gdyby nie było nadeszło wojsko, które żydów wzięło w obronę. Pomimo to Arabowie nie ustąpili zaraz, lecz nawet i z wojskiem rozpoczęli bójkę. Przypłacili to dość drogo, bo trzech z nich zabito, wielu poraniono, a 100 aresztowano i odstawiono do więzienia. Podobne zaburzenia wydarzyły się w innych miastach algierskich; z jakiego powodu powstały, dotąd nie wiadomo.

— Rzym. Najbliższy konsysterz ma się odbyć około 20-go czerwca r. b. Na konsystorzu tym zamianuje Ojciec św. kilku nowych kardynałów. Gazety rzymskie piszą, że prawdopodobnie zostaną mianowani kardynałami: Poseł papieski w Portugalii, Arcybiskup Vanutelli, biskup genewski w Szwajcaryi, ks. Mermillod i książę biskup krakowski, ks. Dunajewski. Jeźli wiadomość ta się sprawdzi, to znów zasiadać będzie w św. Kolegium kardynałów dwóch Polaków. Co daj Boże!

— Brazylia. W obec zaszłych zmian politycznych w Brazylii ogłosili Biskupi brazylijscy wspólny list do swych owieczek, w którém zaznaczają, że obecne przesilenia, wywołane przez upadek cesarza dom Pedra jest przesileniem życia albo śmierci: życia, jeżeli postęp socyalny opiera się na religii; śmierci, jeżeli tak się nie dzieje. Trzy kwestye, które Biskupi w swym liście rozbierają, są: 1) Co należy myśleć o odłączeniu Kościoła od państwa dokonanem na mocy dekretu z 7 stycznia; 2) co myśleć o dekrecie, zapewniającym wolność wyznania; 3) co powinni czynić katolicy brazylijscy w nowem położeniu Kościoła w Brazylii.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Najprzew. ks. Biskup warmiński uda się w sobotę, dnia 31 b. m. w podróż wizytacyjną do dekanatu wartemborskiego. W sobotę wieczorem o godz. 6-téj minut 20 przybędzie Najprzew. ks. Biskup do Wartemborka; w niedzielę, 1 czerwca Bierzmowanie tamże, w poniedziałek katecheza, we wtorek wizytacya kościoła; po południu wizytacya w Bartółtach. W środę, 4 czerwca wizytacya i Bierzmowanie w Ramsowie, zarazem dla Bartółt. W czwartek, 5 czerwca, w uroczystość Bożego Ciała będzie Najprzew. ks. Biskup znowu w Wartemborku. W piątek, 6 czerwca wizytacya i Bierzmowanie w Lamkowie, zarazem dla Sętala. W sobotę wizytacya i Bierzmowanie w Starym Wartemborku, na noc do Klebarka. W niedzielę, 8 czerwca wizytacya i Bierzmowanie w Klebarku. W poniedziałek, 9 czerwca wizytacya i Bierzmowanie w Klewkach, we wtorek w Purdzie. Dnia 11-go czerwca powróci Najprzew. ks. Biskup do do Fromborka.

— W krótkim czasie ma być pobudowany drugi tór kolejowy z Torunia do Korzów, skutkiem czego most na Łynie i ulica Gutsztacka muszą być rozszerzone. Koléj drugorzędna Olsztyn-Kobelbuda ma zostać podobno koleją pierwszorzędną, przez co byłoby lepsze połączenie pomiędzy Olsztynem a Królewcem. Przebudowanie téj kolei nie będzie jednak tak łatwem, ponieważ będzie trzeba znieść wszystkie ostre zakręty i podwyższenia, przez co w wielu miejscach, zwłaszcza pomiędzy Olsztynem a Gutsztatem obecny tór kolejowy zniesionym być musi i obok nowo kładziony.

— Pola żytnie w naszéj prowincyi stoją w pełnym kwiecie; na niektórych piaszczystych gruntach w Mazurach już nawet dawno żyto okwitło. Żniwa będą tam trzy do cztery tygodnie wcześniéj jak zwykle.

— Redaktor „Ermlenderki“ skazany został przez sąd karny w Brunsberdze na 25 marek kary za obrazę protestanckiego pastora Fliedner. Także ma być numer téj gazety zniszczony, w którym obraza się znajdowała. Pastor Fliedner miał w Królewcu odczyt o „uciskaniu protestantów przez katolików w Hiszpanii.“ Ermlenderka nazwała to kłamstwem i napisała, że pan pastor pieniądze zebrane na „uciśnionych protestantów“ spotrzebuje dla siebie i dla swéj familii. Redaktor Ermlenderki powiedział na swą obronę, że w wywodach pastora Fliednera, które się nie zgadzają z prawdą, widział napaść na Kościół katolicki i tę napaść miał obowiązek odeprzeć. Sąd przychylił się do wywodów oskarżonego, skazał go jednak na powyższą karę, ponieważ tenże w swéj krytyce za daleko się posunął.

* Prole, dnia 28 maja. Mieszkający w naszéj wiosce, blizko 60 letni Piotr Sękowski poszedł w dniu 24-go maja na robotę do Wipsowa na tartak, do skrobania kawałów, chcąc sobie jaki grosz zapracować. Przy kulaniu kawałów na kupy skulnął się mu jeden kawał na nogę i pogruchotał mu ją, tak, że go musiano odstawić do lazaretu w Wartemborku. Człowiek ten jest bardzo pożałowania godzien, bo już teraz zapewne więcéj do pracy zdatnym nie będzie. — W sąsiedniéj wiosce, Kronowie wydarzyło się także nieszczęście w dniu 21 maja u gospodarza Józefa Sowy. Dwa lata i trzy miesiące stara córeczka tegoż gospodarza zabawiała się przy stawku blizko wybudowania, wpadła we wodę i utonęła. Proszę was, matki, żebyście więcéj dali baczność na swoje małe dziatki, bo to się wiele dzieje przez nieopatrzność matek. (Dziękujemy! a prosimy częściéj coś napisać. Redakcya).

* Frombork. Rozpoczęto roboty około naprawy tutejszego tumu. Roboty te potrwają około trzech lat.

* Z Królewca. Ksiądz proboszcz Szadowski zostanie w niedzielę, 1-go czerwca

uroczyście w swój urząd wprowadzonym. — Biskup wojskowy ks. dr. Asmann ma w połowie czerwca zjechać do miasta naszego i będzie udzielał Bierzmowania katolickiéj gminie wojskowéj. — Starokatolicki biskup Reinkens przybędzie także 1-go czerwca celem „bierzmowania.“ — Sobota przed Swiątkami była dla nas dniem kilku nieszczęśliwych wypadków. Żona pewnego urzędnika, trzymająca na ręku dziecko i pewna służąca lały nieostrożnie petroléj w maszynę do gotowania, przyczém flaszka eksplodowała i poparzyła bardzo ciężko obie kobiety i dziecko. Przy kąpaniu w tymże dniu utopił się w fosie fortecznéj pewien czeladnik kowalski, robotnik zaś pewien spadł z czwartego piętra budowli i zmarł po chwili.

* Bursztyn. Dnia 23 maja w nocy o godz. 1-széj zostali mieszkańcy wioski Lauterhagen zbudzeni alarmem ogniowym. Paliła się stodoła gospodarza A. Prothmann. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że stodoła ta, 70 stóp długa, w krótkim czasie do szczętu się spaliła. Wszelkie sprzęty gospodarcze i maszyny rólnicze spaliły się, także 48 owiec i tyleż gęsi. Zabezpieczony był tylko budynek. W jaki sposób ogień powstał, niewiadomo; ogólnie przypuszczają, że został podłożony.

* Z nizin gdańskich. U nas panują niezmierne gorączki. Czasami zbierają się chmury i burza z grzmotem przeciąga, ale upragniony deszcz nie pada. Deszczu potrzeba zwłaszcza na kartofle na piaszczystych gruntach, gdyż leżą one jak w pyle i nie mogą wznijść.

* Golub. W nocy na 5 maja r. b. spaliła się w dobrach Obitzkau chata wyrobnicza, w któréj kilku ludzi życie straciło. Pewne małżeństwo wyprawiało w niedzielę chrzciny. Alarmem ogniowem zbudzona, zdołała słaba jeszcze matka wyratować się wraz z 8-dniowem dzieckiem. Mąż, który zajęty był ratowaniem chudoby z izby, spostrzegł z przerażeniem, że jeszcze dwoje jego dzieci zostało śpiących w palącym się domu. Wskoczył więc raz jeszcze w płomienie i chciał je ratować, ale w tym momencie zawalił się dach i ojciec wraz z dziećmi znaleźli śmierć w płomieniach. Nieszczęśliwa matka dostała podobno pomięszania zmysłów.

* Z Gdańska donoszą do „Geselligera“, że posada po zmarłym Rexie nie ma być w przyszłości obsadzona. Spodziewaliśmy się tego, bo przecież szkoda pieniędzy.

* Gdańsk. Straszne nieszczęście wydarzyło się w poniedziałek w Heubude. 11 osób wsiadło do czołna, którym kierował pijany podobno sternik. Na wodzie czołno trochę od wiatru kołysane się przewróciło i wszyscy w nim siedzący, mężczyźni, kobiety i dzieci wpadli do wody. Siedmiu z nich utonęło, a czterech, dwóch mężczyzn i dwie kobiety wyratował pewien podoficer od pionierów.

* „Ojcze nasz“ po czesku na górze Oliwnéj w Jerozolimie. Chrystus Pan nauczył Apostołów Modlitwy Pańskiéj na górze Oliwnéj. Na tę pamiątkę wybudowano w tém miejscu kaplicę, a w niéj wyryto na marmurowych tablicach Ojcze nasz w 32 językach. Dotąd nie było czeskiego tekstu Modlitwy Pańskiéj. Téj potrzebie zaradził książę Karól Schwarzenberg, magnat czeski, który zakupił za tysiąc franków miejsce w kaplicy a za 700 franków kazał wyryć na pięknéj marmurowéj płycie Modlitwę Pańską po czesku. Książę sprawił rzetelną przysługę tym czynem sprawie czesko-narodowéj.

* Małżeństwa socyalistów w przyszłości mają być zupełnie inne, aniżeli obecnie istniejące. Nikt się nie będzie wiązał na całe życie, tylko tak długo trwać będzie małżeństwo, dopóki wystarczy zobopólna miłość. Jeżeli się sprzykrzy małżonkom spólne pożycie, nastąpi rozdział, a w takim razie lepiéj prędzéj niż późniéj należy się rozłączyć. Jest to owa „wolna miłość“, przeciw któréj policya występuje, a która jest zupełnie usprawiedliwioną, (to jest podług zdania socyalistów). Niech jednak nie myślą starzy mężczyźni, że dostaną młode żony, gdyż ponieważ posagi nie będą istniały, przeto każda młoda kobieta wybierać sobie będzie pomiędzy młodymi, a starzy muszą się zadowolnić staremi. Dotąd dzieci nieraz stają się przeszkodą, aby się małżeństwa rozłączały, w przyszłości będzie inaczéj, gdyż dzieci wychowywać się będą wspólnie w urzędowych na ten cel zakładach. „Dzieci będą pozbawione matki“, westchnie niejeden moralista. Ale czyż obecnie to się nie dzieje? Jedna część matek nie ma czasu, aby dzieci wychowywać, a bogatsze matki wolą się bawić niż oddawać się pielęgnowaniu potomstwa. Wiadomo, że dziś w średnim stanie bodaj jedna kobieta na 100 umie wychowywać dzieci, zatém lepiéj będzie powierzyć dzieci zakładom, gdzie nauczyciele i nauczycielki podług pedagogicznych zasad wychowywać będą młode pokolenie. Nie będzie téż oddzielnych mieszkań dla rodzin, co już jest przestarzałą rzeczą.

Tak mniéj więcéj pisze o małżeństwach socyalistyczna „Sächsische Arbeiter Zeitung.“

* Plastwich. W zaprzeszły czwartek przeciągała tu straszliwa burza. Grad padał ogromny i w mgnieniu oka potłukł do szczętu i zrównał z ziemią tak pięknie stojące zboże. Głównie dotknięci zostali trzéj posiedziciele na północnéj stronie wioski, pomiędzy szosą a Pasaryą (Rohwedder, Fox, Grunwald). Na szczęście są wszyscy trzej zabezpieczeni od gradobicia i nie ponoszą żadnéj straty. A więc daléj, kto jeszcze nie zabezpieczony, niech to uczyni.

Plan przyjazdu i odjazdu pociągów

na dworcu kolejowym w Olsztynie.
(Od dnia 1-go czerwca 1890).

Pociągi przyjeżdżają:	Pociągi odjeżdżają:
z Torunia:	do Torunia:
4,53 rano.	2,37 rano.
11,05 przed południ.	8,11 przed poł.
3,34 po poł.	1,36 w południe.
11,15 wieczorem.	7,23 po południu.
z Wystruci:	do Wystruci:
8,03 rano.	5,01 rano.
1,28 w południe.	11,09 przed poł.
7,13 po południu.	3,44 po poł.
11,24 wieczorem.	7 35 wieczorem.
z Królewca:	do Królewca:
7,46 wiecz. (tylko od Gutsztata).	3,17 rano.
10,59 przed poł.	12,20 w południe.
6.41 po poł.	7,28 po południu.
11,40 wieczorem.	
z Elbląga:	do Elbląga:
8,01 rano (tylko od Morąga).	5,58 rano.
3,11 w południe.	1,46 w południe.
7,08 po poł.	7,42 po poł. (tylko do Morąga).
z Ełku-Jańsborka:	do Ełku-Jańsborka:
7,56 rano (tylko od Jańsborka)	5,44 rano.
5,25 po południu.	11.40 przed poł.
11,10 wieczorem.	7,29 wieczor. (tylko do Jańsborka).
z Działdowa:	do Działdowa:
9,14 przed poł.	6.17 rano.
2,47 w południe.	11,11 przed poł.
7,13 wieczorem.	7 30 wieczorem.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 3 czerwa o wpół do 11-téj w w Tafelbude.
W środę, 4 czerwca o 9-téj w Jełguniu.
W piątek, 6 czerwca o wpół do 11-téj w Luttkenwalde.
We wtorek, 10 czerwca o wpół 11stéj w Biesalu.
W piątek, 13 czerwca o pół do 11 w Łuksie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Spis rozmaitych książek i wydawnictw, jakie nabyć można w księgarni Katolickiéj w Poznaniu, na co zwracamy uwagę Szan. Czytelników naszych.

Ogłoszenia.

Z dniem 1-go października przenoszę mój skład do własnego domu, zakupionego od restauratora p. Glińskiego przy rynku numer 12 ty. Obecny mój zapas towarów postanowiłem dla tego wyprzątnąć i nadarza się dla tego sposobność moim Szanownym Odbiorcom nabycia na obecną porę tanio dobrych towarów.

O liczne poparcie prosi

Z wysokim szacunkiem

Juliusz Dittrich.

Olsztyn w maju 1889.

Fabryka pieców

FRANCISZKA LEHNHARDT

Olsztyn — ulica Olsztynkowa

poleca najrozmaitsze gatunki **kafli.**

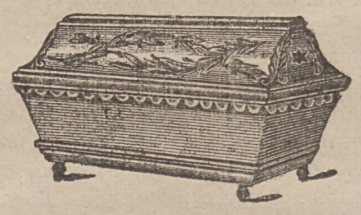

J. Hermanowski

mistrz stolarski w Olsztynie

ulica Olsztynkowa

poleca swój bogato zaopatrzony **skład trumien drewnianych i metalowych** po nader niskich cenach.

Kilka

pomieszkań,

składających się z izby, kuchni i przynależytości ma od 1 października do wydzierżawienia

Tessendorff — Ziegelstr.

Czeladnik i uczeń

znajdą zaraz miejsce u mistrza blachnierskiego

Aleksandra Ripki,

obok kościoła katolickiego.

Skrzypce

bardzo dobre i pojedyncze ich części, również harmoniki dobrze grające są do nabycia w księgarni

A. Samulowskiego w Gietrzwałdzie.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.